

# RYKOWISKO

kwartalnik myśliwsko-przyrodniczy

Wydanie specjalnie - październik

REDAKCJA: Polski Związek Łowiecki. Zarząd Okręgowy Katowice

ISSN 2957-0484

Nr 1 Rok 2025



Drodzy Czytelnicy,

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer „Rykowiska”. Udało nam się zaprosić prawdziwych pasjonatów i twórców z różnych dziedzin życia. Przygotowywanie i redagowanie pisma było niezwykłą przyjemnością. Otwartość i życzliwość ze strony autorów miały wpływ na tworzenie tego numeru. Mamy nadzieję, że wraz z kolejnymi szpaltami wciągniecie się w niezwykle świat polskiego myślistwa.

W tym numerze zwróciliśmy szczególną uwagę na rasy polskie z uwzględnieniem psów pracujących dla myśliwych i dla łowiectwa. Z wiadomych względów znalazła się tu też informacja o charcie polskim.

Szczególne podziękowania należą się ilustratorom tego numeru Misi Starowicz oraz Michałowi Nowakowskiemu. Dziękuję za Waszą otwartość i włożoną pracę. Znajdziecie też Państwo tłumaczenia na język niemiecki za które odpowiadał Grzegorz Kaczka.

Dziękuję Łowczemu Okręgowemu Mariuszowi Miśce i Zarządowi Okręgowemu PZŁ w Katowicach za okazane zaufanie.

Niech te dwanaście stron będzie miłe Waszym oczom!

Redakcja

Z zapowiedzi:

Wyjątkową rozmowę z Marylą Wic „O czym szumią wierzby, a o czym mówią gończe” zostawiamy na kolejny numer.

# Z myśliwskiego gabinetu. Nóż z gryfonem.



Gabriela Kaszuba

W czasach kiedy nie znaleźliśmy internetu, a telefon był rzadkością, podstawą zaproszenia do kontaktów towarzyskich i przekazywania wiadomości było pisanie listów. Tym ostatnim, często pięknie wykaligrafowanym, towarzyszył szereg przedmiotów służących do ich obsługi. Spójrzmy na jeden z nich – nóż do korespondencji z dwudziestolecia międzywojennego z głową gryfona.

Wyrażanie swoich intencji, życzeń, próśb czy żądań jest tak stare, jak epistoły skrzętnie zapisywane przez skrybów. Ich początki spisywane na papirusie odnaleziono już w dawnym Egipcie. W czasach bardziej współczesnych na ważne wydarzenia zapraszano się listownie. W początkach XX wieku, listy najczęściej doręczano przez umyślnego posłańca lub – jeśli wysyłano je dalej – przez specjalną pocztę. Tak zapraszano się na polowania, rauty, bale, a także składano sobie w ten sposób okazjonalne życzenia.

W kręgu miłośników łowiectwa, a było i jest ich wielu, listy i liściki pisano najczęściej w zaciszu myśliwskich gabinetów. Był to pokój, najczęściej należący do pana domu, w którym panowała specyficzna atmosfera i wystrój. Ściany obite nierzadko tapiserią lub pasiastą tapetą zdobiły trofea, obrazy ze scenami myśliwskimi i stylowe meble. Często w rogu pokoju umieszczano donice lub żardiniery z egzotycznymi roślinami. Wysokie i jasne okna przystanianio udrapowanymi muślinowymi firanami i storami z lambrekinem. Często, jeśli pomieszczenie było sporych rozmiarów umieszczano tam również podręczny księgozbiór. Gabinet z mojego rodzinnego domu, był niemal sanktuarium mojego Ojca, do którego lubiłam przychodzić i podziwiać zgromadzone tam dzieła sztuki – w tym te użytkowe.

## Przydatny przedmiot

W myśliwskim gabinecie nieodłącznym elementem było drewniane biurko, często pięknie rzeźbione, oświetlone stojącą na nim lampą (często z podłużnym kloszem z zielonego matowego lub hialitowego szkła), z ekrytuarem, popielnicą i szeregiem przyborów do pisania. Wśród nich nie mogło zabraknąć noża do otwierania korespondencji.

Do mojej kolekcji trafił niedawno taki, długo poszukiwany nóż niemieckiej firmy WMF z podobizną gryfona. Po raz pierwszy zobaczyłam go na wystawie w Muzeum Ślązańskim w Sobótce. Wystawiany egzemplarz, który mnie zauroczył pochodził ze zbiorów znanego wrocławskiego kolekcjonera Daniela Kurczowego. Firma WMF (Württembergische Metallwaren Fabrik), choć dziś znana głównie z produkcji dobrych ekspresów do kawy, pod koniec XIX i w początkach XX wieku była znaną marką produkującą przedmioty dekoracyjne i artystyczne. Została założona w 1853 roku przez Daniela Strauba i braci Schweizer – Louisa i Friedricha. Udało im się pozyskać do współpracy takich artystów rzeźbiarzy jak: Fritz Diller, Paul Müller, Annette Deuhardt, czy Albert Mayer. Spod ich dłut wyszło wiele psich podobizn, a także tych ze zwierzyną i o konotacjach myśliwskich. Na przełomie wieków, rozwój miast i związanej w tym kultury mieszczańskiej spowodował zainteresowanie bogatszych osób pięknymi przedmiotami dekoracyjnymi i użytkowymi. To napędzało rozwój firmy WMF i wielu jej podobnych.



Wróćmy jednak do naszego noża do korespondencji. Wykonany jest z hartowanej stali nierdzewnej, platerowanej srebrem i delikatnie spatynowanej. Ma długość 23 cm, a w najszerszym miejscu rękojeści mierzy 6,8 cm. Długość ostrza, którego koniec w moim egzemplarzu został delikatnie wysmuklony, to 20 cm. Ma lekko ścięte oba boki, tak aby łatwo było przecinać nim papier. Nóż powstał około roku 1930 i jest wykonany w stylu Art déco. Ten styl, obok secesyjnego, często towarzyszył wyrobom dekoracyjnym firmy WMF. Sam piękny przedmiot jest dwustronny, a głowa gryfona po obu stronach tak samo starannie wycyzelowana i wyraźna, choć nie jest to kalkowany relief. Pies ma na szyi okrągłą skórzaną obrozę, bardzo charakterystyczną wśród psów myśliwskich tamtych lat. Różniła się zdecydowanie od obroży tropowej, zakładanej li tylko do pracy. Przyglądając się głowie wyżła, początkowo wzięłam go za drahthaara,

ale po dokładnej analizie i wpatreniu się w szczegóły jestem pewna, że przedstawiony na rękojeści noża pies to gryfon. Świadczą o tym: dość bujny obrost sierści na uszach (z charakterystycznym niewielkim frędzlem u dołu), obrośnięta w całości kufa i delikatnie zmierzwiony włos na czaszce, a także nieco dłuższy szorstki włos na szyi.

## O gryfonach to i owo

Rudolf Kesselring z Suchodolu w Galicji, opublikował w „Łowcu” w 1902 roku ciekawy artykuł zatytułowany: Pies legawy „Gryfon”. Zachwycony tą odmianą wyżłów, zdalnych do niemal każdej roboty, uważnych, pilnych, bardzo pojętnych i posłusznych napisał:

Do niedawna „Gryfon” był u nas jeszcze rzadkością, dziś spotkać się z nim można już częściej.

Bardzo ciekawe są wywody autora na temat pochodzenia i budowania typu rasy przed 120 laty. Śledząc opisy gryfonów w literaturze francuskiej, niemieckiej, austriackiej i rosyjskiej z podobnego okresu, dochodzę do bardzo podobnych wniosków jak Kesselring, że wyżły o szorstkiej sierści, mniej lub bardziej długiej, spotykane były zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, Austrii, Francji, Belgii oraz we Włoszech. Co więcej, w jednym miocie rodziły się szczenięta o różnej ekspresji szorstkości szaty i jej długości. Najczęściej były one umaszczone w tonacjach brązu i szarości, z rzadka tylko miały białawe tło z łatanami w kolorach zeschniętych liści, brązu lub kasztana. O czym to świadczy? Moim zdaniem o tym, że to praca i to jak ją te psy wykonywały oraz szorstko-dziczy włos były wyznacznikiem tego, czego poszukiwali hodowcy do rozmnażania coraz lepszych i bardzo potrzebnych w naszym klimacie silnych, niewrażliwych na zimno psów użytkowych.

O popularności gryfonów w końcu XIX wieku możemy się dowiedzieć z kolejnego artykułu w „Łowcu” galicyjskim, opublikowanym w 1903 roku. Tym razem jest to głos anonimowego autora, odpowiadający na zapotrzebowanie na informacje o naszych bohaterach, przedrukowany z periodyku dolno-austriackiego towarzystwa łowieckiego. Zgadzał się on z poglą-



Prezydent RP Ignacy Mościcki ze strzelcem i gryfonem Lordem na polowaniu na kaczki, czerwiec 1934 r. Zbiory: NAC.

dem na temat dużego rozrzutu w długości i jakości szaty gryfonów pisząc:

Znajdujemy u szorstkowłosych w tym samym pomociu szczenięta, które zarówno cechom gryfona, jak też cechom szorstkowłosego odpowiadają.

#### Możny protektorat

Prezydent RP Ignacy Mościcki ze strzelcem i gryfonem Lordem na polowaniu na kaczki, fot. NAC, czerwiec 1934 r.

Najbardziej znanym gryfonem lat 30. XX wieku był Lord, własność prezydenta RP Ignacego Mościckiego, zwanego prezydentem myśliwym. Towarzyszył swojemu panu w reprezentacyjnych polowaniach w Polsce i poza granicami. Szczególnie obaj upodobali sobie te w lasach spalskich, gdzie mieszkali w prezydenckiej rezydencji, w której Lord górował pozycją nad innymi psami myśliwskimi m.in. spanielami i posokowcem, mając specjalne postanie obok prezydenckiej sypialni. W 1935 roku podczas jednego z polowań, Lorda ukąsiła żmija i mimo natychmiastowej pomocy, nie udało się go uratować. Zrozpaczony prezydent pochował swojego przyjaciela obok kamiennej grotty, a mogiłę przykryto głazem z napisem „Lord 1935”. Po latach Ignacy Mościcki z Lordem u nogi powrócili do Spały, dzięki pomnikowi powstałemu z inicjatywy myśliwego Wojciecha Przetakiewicza. Projekt wykonał artysta Robert Sobociński i dzięki temu Lord jest pierwszym gryfonem, który doczekał się własnej rzeźby pomnikowej.

Prezydent Mościcki i jego dzielny pies zaprowadzili swoistą modę na tę rasę. W dwudziestoleciu międzywojennym mieć gryfona to było coś. Nie mieliśmy w Polsce wielu hodowli tej rasy i była ona często myloną z szorstkowłosymi wyzłami ras niemieckich. Nawet na pokazach i wystawach psów używano dla wyzłów po prostu określenia „szorstkowłosy” i stąd trudno określić, który tak naprawdę był gryfonem. Znane rody i zamożni myśliwi sprowadzali gryfony z Francji, Belgii lub z Niemiec i popisywali się nimi przy różnych okazjach. Był to również pies rodzinny i utrzymywany we dworach oraz majątkach ziemskich, gdzie pełnił podwójną rolę, psa myśliwskiego i towarzysza zabaw dzieci oraz pań domu. Te ostatnie, szczególnie w stolicy i większych miastach ubierały się na pokazy w myśliwskie kapelusiki i gustowne garsonki, dostosowane kolorem do towarzyszących im gryfonów.

#### Gryfony w powojennej Polsce

Pierwszym wystawionym po wojnie gryfonem był Roj. Zapisany w katalogu wystawy jako gryfon belgijski (może od kraju z jakiego przyjechał) własność Józefa Wyszogrodzkiego z Opacza koło Warszawy. Pies ten wziął udział w Pierwszej Ogólnokrajo-

wej Wystawie Psów we Wrocławiu we wrześniu 1948 roku i w pierwszych konkursach dla psów myśliwskich.

Tuż po II wojnie światowej gryfony znacznie straciły na popularności, a ich miejsce zajęły wszechstronne i nieco mniej wymagające pod względem pielęgnacji wyzły niemieckie szorstkowłose. To na Górnym Śląsku oprócz Wielkopolski i Pomorza było ich najwięcej. Myśliwi z Górnego Śląska szczególnie gustowali w szorstkowłosych wyzłach, które obok zadań łowieckich, często towarzyszyły w pracy leśnikom, również jako dobre psy obrończe. Były w pierwszej trójce ras użytkowych hodowanych po wojnie w naszym regionie.

Warto dodać, że w nich wszystkich płynie do dzisiaj kropelka krwi naszego dawnego polskiego wyzła dowodnego „grubym włosem odzianego”. Nasz dawny wyzł polski – występujący w trzech rodzajach włosa – dał początek wielu rasom wyzłów kontynentalnych, a niekorzystny bieg historii obfitujący w dramatyczne wydarzenia, okres zaborów i wojen światowych z późniejszymi zmianami granic, nie sprzyjały restytucji tej wybitnej użytkowo rasy. Ale to już temat na zupełnie inną opowieść.



Rys. Michał Nowakowski, 2025.



Rys. Michał Nowakowski, 2025.



# Jak nauczyć Polskiego Spaniela Myśliwskiego posłuszeństwa i przeżyć. Przewodnik dla wytrwałych

Marcin Malinowski



Wszyscy wiemy, że pies jest najlepszym przyjacielem człowieka. A kto lepiej potrafi wywrócić nasz świat do góry nogami, przewrócić porządek domowy do góry dnem i sprawić, że zastanawiamy się nad sensem życia, jeśli nie nasz własny, cudowny i jedyny Polski Spaniel Myśliwski? Jeśli posiadasz to niepowtarzalne zwierzę, wiesz już, że podstawy posłuszeństwa to tylko eufemizm na „próbę ujarzżenia chaosu”.

Pozwólcie więc, że podzielę się z Wami moją osobistą drogą przez mękę... to znaczy, fascynującą podróżą w świat nauki posłuszeństwa Polskich Spanieli Myśliwskich (PSM). A jeśli pierwszy raz słyszysz o tej ra-

sie i zastanawiasz się na posiadaniem tej wyjątkowej psiej istoty to przeczytaj i nie zrażaj się. To naprawdę da się ogarnąć.

## Powitanie nowego współlokatora

Przygotujcie się na jedno: wasz spaniel nigdy nie będzie traktować was jak właściciela. Jesteście jego współlokatorem, czasem lokajem, innym razem obstawą do noszenia smakołyków. Pierwsze chwile razem to wielkie przywitanie. Spanikowany pies rzuca się na was z miłością równą sile tarana, merda ogonem tak szybko, że mogłoby to zasilić małą elektrownię, a wy już od pierwszego momentu czujecie, że wasze życie nigdy nie będzie takie samo.

Część pierwsza nauki posłuszeństwa? Zrozumienie, że w tej relacji posłuszeństwo jest opcjonalne... dla spaniela. Bo wy i tak zrobicie wszystko, żeby się do was przytulił.

## „Siad!”, ale o co chodzi?

Naukę należy zacząć od podstaw – „siad!”. Brzmi prosto, prawda? Ha! Naiwności ludzka! Wyciągacie smakołyk, próbujecie go użyć jako przynęty, naciskacie psi zadek, a PSM na to patrzy i myśli: „Czego ty ode mnie chcesz, człowieku? Ja jestem psem myśliwskim, płochaczem, mam swoje zadania – coś powęszę, wypłoszę, a teraz to może pokopię parę dołków w ogródku. A ty mi tu ze swoim ‚siad’ wyskakujesz”.

Pierwsze próby zwykle kończą się niepowodzeniem. Pies siada, ale tylko po to, żeby w sekundę później podnieść się i zrobić dziką ósemkę wokół ciebie. Druga próba – to samo, ale tym razem ze szczekaniem. W trzeciej próbie pies siedzi, ale tylko na chwilę, gdyż właśnie zauważył przelatującą muchę i postanowił, że jest to świetna okazja do pobiegania.

## Smakołyki, czyli rządy brzucha

PSM ma coś, co można nazwać „wewnętrzny kompas łośucha”. Czy wiecie, że ten pies ma znakomity węch. I ktoś mi tu jeszcze powie, że nie da się go ułożyć na tropowca! Jeśli używacie smakołyków, to fantastycznie, bo możecie liczyć na zaintereso-



## Polski Spaniel Myśliwski Polnischer Jagdspaniel



Rys. Michał Nowakowski, 2025.

### Polski spaniel myśliwski

To średniej wielkości płochacz o rodowodzie sięgającym początków XIX wieku, obecnie odrestaurowane przez dr. inż. Andrzeja Krzywińskiego w Parku Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie. Są to psy zdecydowanego charakteru, odporne na niekorzystne warunki pogodowe, bardzo chętne do współpracy z człowiekiem. Występują w umaszczeniu brązowym przesianym, choć bywają też osobniki z podpalaniem.

To psy zdrowe i długowieczne, niezmordowane w pracy. Są wykorzystywane w łowiectwie w Polsce i wielu innych krajach. Śmiało też zdobywają ringi wystawowe i psie sporty, gdzie prym wiedzie ich czuły wiatr i pasja.

### Ciekawostka:

Polskie spaniele myśliwskie brały udział w programach badających skutki hybrydyzacji w trzech krajach: Polsce, Estonii i Szwecji, a także suki tej rasy okazały się niezastąpione w odchowie osieroconych dzikich zwierząt.

Gabriela Kaszuba

### Polnischer Jagdspaniel

Mittelgroßer Stöberhund, dessen Abstammung bis in die Anfänge des 19. Jahrhunderts zurückführt. Heute von Dr.-Ing. Andrzej Krzywiński im Wildpark Kadzidłowo wiederaufgebaut. Polnische Jagdspaniels sind Hunde von entschiedenem Charakter, witterungsbeständig und sehr kooperationsbereit gegenüber dem Menschen. Typisch ist das gesiebte Braun, vereinzelt mit Brand.

Die Rasse ist gesund, langlebig und unermüdetlich in der Arbeit. Sie wird in Polen und international in der Jagd eingesetzt und tritt erfolgreich auf Ausstellungen sowie in Hundesportarten auf, wo ihr feiner Spürsinn und ihre Passion dominieren.

### Wissenswertes:

Polnische Jagdspaniels nahmen an Studien zu Hybridisierungsfolgen in Polen, Estland und Schweden teil, und Hündinnen dieser Rasse erwiesen sich als unverzichtbar bei der Aufzucht verwaister Wildtieren.

Grzegorz Kaczka

wanie. Kluczem do sukcesu jest zrozumienie, że nie szkolicie psa – tylko serwujecie mu smakołyki. Gdy wasz spaniel zobaczy, że dostaje coraz więcej smakowitych nagród w zamian za wykonywanie zadań – macie go.

Ale uwaga! Istnieje cienka granica między nagrodą a korupcją. Zanim się obejrzyjecie, wasz pies zorientuje się, że smakołyków jest coraz więcej i zacznie oczekiwać wyższych stawek. Tak, możecie w końcu oddać mu kanapkę z szynką, ale wiedźcie, że to początek końca.

### Komenda „Zostań!” czyli PSMowa sztuka ignorancji

„Zostań!” to wspaniała komenda przydatna w życiu codziennym i nieoceniona w łowisku. Wy mówicie „zostań”, a pies z gracją pozostaje na miejscu; ale to tylko teoria. Problem zaczyna się, gdy mówicie „zostań” do polskiego spaniela myśliwskiego. On patrzy na was z mieszanką zainteresowania i całkowitego lekceważenia, jakbyście właśnie zaproponowali mu, żeby zmienić swoje hobby z bycia płochaczem na powiedzmy bibliotekarza.

Po kilkunastu próbach „zostań” wasz ukochany PSM w końcu zrozumie, że chodzi o to, żeby nie ruszać się z miejsca. Jednakże istnieje duża szansa, że w momencie, kiedy powiecie to z większą pewnością siebie, chcąc np. pochwalić się przed kolegą lub koleżanką po strzelbie jak fajnie macie ułożonego psa to wówczas PSM nagle sobie przypomni, że ma na

przykład ważne spotkanie z krzakiem obok i pogna, co sił w łapach. A wówczas zaczynamy naukę od nowa i tak do skutku.

### Zabawa w „Aport!”

„Aport!” – magiczne słowo, kwintesencja skutecznego polowania na zwierzynę drobną, które wydaje się mówić: „Przynieś to, po co Cię wysyłam, wróć tutaj, usiądź i czekaj na oddanie zdobyczy”. Ale, niestety, dla PSMa „aport” oznacza: „Złap co gdzieś spadło, podbiegnij trochę do przewodnika, aby myślał, że wiesz co robisz, potem rura w przeciwnym kierunku, upuść co trzymasz w kufie, a potem usiądź i patrz z wyrazem dumy na pysku”.

Polskie spaniele myśliwskie to doskonałe aportery i często spotkać można u nich wrodzony instynkt przynoszenia zwierzyny, ale niestety nie zwalnia to przewodnika z ukierunkowania i doszkolenia tej komendy. Tak więc dla PSMa w większości przypadków sam aport to żadne wyzwanie. Woła jednak wykazać się swoją zdolnością do bycia mistrzami chaosu, biegając w kółko z aportem w kufie i zmuszając was do tego, byście w końcu przejęli inicjatywę, aby komenda „aport” odzyskała swoje należne znaczenie.

### „Noga!” czyli gra w kotka i myszkę

Chcecie, żeby pies chodził równo przy nodze? Świetnie. Tylko najpierw musicie wyjaśnić spanielowi, co to jest „noga” i dlaczego miały się do

niej zbliżyć i za nią podążać. Według logiki spaniela, jego miejsce jest wszędzie wokół Ciebie, tylko nie tam, gdzie akurat chcesz. Jeśli macie więc chęć, żeby pies szedł przy nodze, musicie wykazać się nie lada sprytem.

Zasada jest prosta – PSM chodzi tam, gdzie mu się podoba, a wy macie udawać, że to wasz zamiar. Jeśli chcecie iść prosto, skróćcie w lewo – spaniel pobiegnie w prawo, co w końcu doprowadzi go do was. Tylko nie mówcie głośno, że to działa – spaniele są sprytnie i szybko się uczą, jak oszukać system.

### Wyczerpująca zabawa na świeżym powietrzu

PSM to pies pełen energii, z wrodzonym ADHD. Jeśli chcecie, by wasz pupił się wybiegał, sami najpierw musicie zadbać o swoją kondycję. Puszczanie spaniela wolno to jak otwarcie drzwi do Nibylandii – będzie biegał, skakał, tarzał się, tropił i biegał jeszcze więcej. Ale jest jeden plus. Z reguły to wszystko się dzieje w zasięgu wzroku, bo PSMy, jak każde spaniele szukają stałego kontaktu z człowiekiem więc przynajmniej w teorii nie powinniście się nawzajem zgubić.

Myśląc o spacerach z PSMem warto zainwestować więc w solidne buty i dobry zapas wody – nie dla psa (choć to też ważne), ale dla siebie. I pamiętajcie, że wasz spaniel nie zna słowa „umiar”, a jeśli wydaje się wam, że go zmęczycie to chyba raczej Wy macie dość, bo jeszcze nie zaznałem

przyjemności, kiedy PSM daje znać, że ma dość aktywności fizycznej.

### Ostateczna kapitulacja

Na końcu tej drogi pełnej prób i błędów, śmiechu, wkurzania się i łez, zrozumiecie jedną ważną rzecz: Polska Spaniela Myśliwskiego nie da się ujarzmić i to nie wy go wychowujecie i układacie. To on skrzętnie z dnia na dzień układa was abyście spełniali jego PSMowe zachcianki.

Jego miłość do wolności, zabawy, „płochaczowania” i bycia z Wami jest tak wielka, że każda próba utemperowania jej kończy się uśmiechem – waszym lub jego.

A i chyba zapomniałem wspomnieć, że PSMy kochają wodę i błoto, więc przygotujcie się, że mop i ręcznik zdecydowanie częściej będą w waszych rękach.

Ale to właśnie jest piękne w nauce posłuszeństwa z Polskim Spanielem Myśliwskim – to nie tyle szkolenie, co nauka siebie nawzajem. On nauczy was cierpliwości, dystansu do siebie i tego, jak cieszyć się każdą chwilą. Bo na końcu dnia, kiedy zmęczeni wrócicie z długiego spaceru w łowisku to on zwinie się przy waszych nogach lub częściej po prostu wejdzie wam na głowę, i spojrzysz na was z miną, za którą każdy z nas właścicieli PSMów oddałby wszystko. A to dopiero początek prawdziwego układania i łowieckiej przygody z PSMem.



# Gończy Polski Polnischer Laufhund



Rys. Michał Nowakowski, 2025.

## Gończy polski

Jest psem lżejszego typu niż ogar, jest bardziej zwrotny i szybszy, zarówno w ruchu, jak i w reakcjach. Stąd cieszy się zasłużoną sławą wybitnego dzikarza. Gończe świetnie polują zarówno pojedynczo, jak i w sforze oraz w złai. Nawet jeśli razem wyruszające do lasu psy wcześniej się nie znają, szybko orientują się co do swoich możliwości i umiejętności i szybko przyjmują role.

Jest to rasa obecnie najliczniej wykorzystywana spośród psów myśliwskich w Polsce, a pod względem liczby zarejestrowanych egzemplarzy zajmuje jedną z czołowych pozycji wśród wszystkich psich ras.

### Ciekawostka:

Cechą charakterystyczną gończych polskich jest melodyjny gon, zróżnicowany w zależności od zwierzyny na której pracują. Występują w trzech umaszczeniach: czarnym podpalanym, czekoladowym podpalanym i jednolicie rudym. W 2024 roku rasa została uznana przez brytyjski Royal Kennel Club.

Gabriela Kaszuba

## Polnischer Laufhund

Der Polnische Laufhund ist leichter gebaut als der Bracke (Ogar), wendiger und schneller in Bewegung und Reaktion. Daher gilt er als ausgezeichnete Schwarzwildjäger. Die Polnischen Laufhunde jagen sowohl einzeln als auch in der Meute oder in Schlägen hervorragend. Selbst unbekannte Hunde finden im Revier schnell ihre Rollen und koordinieren ihre Fähigkeiten rasch.

Diese Rasse ist aktuell die am häufigsten im polnischen Jagdwesen eingesetzte und gehört nach registrierter Stückzahl zu den führenden Hunderrassen insgesamt.

### Wissenswertes:

Kennzeichen des Gończy ist ein melodischer, variabler Jagdgesang, der sich nach der bejagten Wildart unterscheidet. Erscheinungsformen sind drei Farbschläge: schwarz mit Brand, schokoladenbraun mit Brand und einheitlich rot. Im Jahr 2024 wurde die Rasse vom britischen Royal Kennel Club anerkannt.

Grzegorz Kaczka





# Jeden dzień z życia ogara

Roman Marczewski

Jednoznaczne, krótkie scharakteryzowanie ogara polskiego jest raczej niewykonalne. Jest to rasa wszechstronna o wielu odstonach. Okazuje się, że nawet poznawszy dość dobrze ogara, można raz za razem być przez niego zaskakiwanym jego zachowaniem. Jeszcze ciekawsze jest to, że po przemyśleniu zaistniałego zdarzenia i okoliczności wydaje się, że to do ogara pasuje, jak gdyby zachowywał się tak od zawsze.

Różnorodność zalet, zachowań i przywar, tej prastarej polskiej rasy, najlepiej prześledzić na przykładzie. Opiszę jeden dzień z życia ogara, mojej suki Liry z Laborówki a był to dzień szczególnie – pierwsze polowanie zbiorowe.

Ten dzień zaczął się jeszcze wieczorem dnia poprzedniego. Przygotowując ubrania i sprzęt zauważyłem, że pies stał się moim cieniem. Lira towarzyszyła mi we wszystkich działaniach, bacznie obserwując i okazując radość. Nie wiem skąd wiedziała, że zbliża się las, wolność, tropienie i pogoń. Może jest to zakodowane w genach psa gończego. Wie do czego został stworzony i wie kiedy zbliżają się okoliczności, w których będzie mógł się wykazać swoimi unikalnymi talentami. Po przygotowaniach nadszedł czas na sen i odpoczynek. Lira zrozumiała, że nic się w tym momencie nie wydarzy i widząc mnie idącego do sypialni, pomaszerowała na swoje postanie.

Bezszelestnie, jak zwykle. Rankiem byliśmy gotowi. Godzina drogi samochodem i byliśmy w łowisku. U psa pojawiły się pierwsze oznaki ekscytacji. Najpierw znajomy las, potem uwielbiany zapach. Okazało się, że moja suka wciąż pamięta skąd pochodzi i z wielką radością przywitała swoich hodowców.

Wokół nas znajdowało się kilkadziesiąt osób. Byli to myśliwi, podkładacze, naganka i obsługa polowania. Wśród nich również psy – znajome i kilka obcych psów, około dziesięciu. Wybrzmiał sygnał oznaczający rozpoczęcie polowania. Lira zaczęła skakać za resztą psów, obytych już z polowaniami. W tym momencie znikła z mojego pola widzenia. Jedyne kontakty z nią to wsłuchiwanie się w gon (zlewający się z głosami innych psów) oraz ekran garmina, na którym śledzę jej pozycję. Miot był dość duży. Ciągnął się przez dwa kilometry. Odgłosy psów pojawiały się na krótko, co jakiś czas, by zniknąć ponownie. Słyszałem, jak trafiają na zwierzynę i pchają ją w stronę myśliwych. Padają pierwsze strzały. Idziemy... Teren był podmokły, bagnisty. Wykorzystałem przypadkowego psa – również ogara polskiego – był w tym czasie moim przewodnikiem. Skakałem za nim od kępy do kępy, próbując posuwać się naprzód. Bardziej brnąłem niż szedłem. Lira w tym czasie, zgodnie ze

wskazaniami lokalizatora, pozostała w tyle. Najpierw 800, potem 1000, 1200, a wreszcie 1800 metrów ode mnie. Krążyła przy cieku wodnym, prawdopodobnie wzdłuż leśnego gródzenia, nie przeszła w moją stronę. Zgubiła się. Zauważyłem, że ostatecznie nie wraca do miejsca, z którego rozpoczęliśmy. Zaskakująco roztropny krok. Po zakończeniu miotu wróciłem w jej stronę. Mijały mnie samochody wożące myśliwych, którzy komentowali – pies jest na miejscu rozpoczęcia miotu, nie chce wsiąść do samochodu. Jeden z kierowców myślał, że pies po prostu nie potrafi jeździć autem. Ciekawa idea.

Po dotarciu na miejsce Lira przywitała się ze mną wylewnie. W końcu zgubiła się i na psi sposób rozpaczła, a teraz dała upust swojej radości. Jak na jedenastomiesięczną sukę, to i tak jest dość spokojna – pomyślałem. Jak się okazało, ta cecha bardzo szybko się przydała. Jeden z obsługujących polowanie, widząc mnie z psem, prosił o podjęcie tropu postrzałka byka. Lira po raz pierwszy miała okazję popracować na farbie. Miała niewielkie doświadczenie na krótkich ścieżkach tropowych podczas na warsztatów.

Pojawiły się wątpliwości. Nie miałem doświadczenia, młody pies, przed chwilą miał traumę związaną z pierwszym w życiu zgubieniem się... a tu nowa, wymagająca robota. Pamiętam

## Ogar Polski Polnische Bracke

### Ogar polski

Rasa, której walory opiewał już na początku XVII wieku wojewoda poznański Jan hr. Ostroróg zwany „Brodatym” w traktatach „O psiech gończych i myśliwie z niemi” i „Myślistwo z ogary” z lat 1608 i 1618. Przez wieki wykorzystywana na ziemiach polskich zarówno w Koronie jak i na Litwie, a także na Kresach Wschodnich.

Ogar jest wyspecjalizowanym, pełnym pasji i bardzo dokładnym psem gończym. W pracy niezwykle sumienny, coraz liczniej występuje w łowisku, pracując jako gończy, tropowiec i wyśmienity pies do dochodzenia postrzałków. Jest to spory i silny pies gończy, dziś coraz częściej wykorzystywany do pracy w trudnych warunkach terenowych.

### Ciekawostka:

Granie ogarów pozostaje na zawsze w pamięci myśliwych, którzy mieli okazję z nimi polować. Jest to charakterystyczne głoszenie zwierzyny po ciepłym tropie lub na oko. Ogary polskie mają charakterystyczną maść zwaną czaprakową – w której płowe lub czerwono-rude tło w okolicy grzbietu i boków okrywa sierść ciemniejsza w formie derki okrywającej koński grzbiet.

Gabriela Kaszuba

### Polnische Bracke

Die Rasse wurde bereits zu Beginn des 17. Jahrhunderts vom Wojwode von Posen, Graf Jan Ostroróg, genannt „der Bärtige“, in den Schriften „O psiech gończych i myśliwie z niemi“ (Über die Jagdhunde und die Jagd mit ihnen) und „Myślistwo z ogary“ (Jagd mit Ogary) (1608, 1618) gewürdigt. Über Jahrhunderte war sie in den polnischen Ländern sowohl in der Krone, als auch in Litauen und an den polnischen Ostgebieten im Einsatz.

Der Ogar ist ein hochspezialisierter, leidenschaftlicher und sehr sorgfältig arbeitender Brackenhund. In der Jagd äußerst zuverlässig, tritt er zunehmend häufiger im Revier auf und wird als Bracke, Fährtenhund und ausgezeichnete Nachsucher verwundeter Stücke eingesetzt. Es handelt sich um einen großen, kräftigen Brackenhund, der heute vermehrt in schwierigem Gelände Verwendung findet.

### Wissenswertes:

Der Gesang der Ogary bleibt Jägern, die mit ihnen gejagt haben, dauerhaft in Erinnerung. Er ist ein charakteristisches Lautgeben auf warmer Spur oder Sichtfährte. Typisch ist eine sattelartige-Fellzeichnung: ein falb- bis rotgelbes Grundhaar an Rücken und Flanken, überdeckt von dunklerer Behaarung in Form einer Decke entlang des Rückens.

Grzegorz Kaczka



Rys. Michał Nowakowski, 2025.

o swoich wątpliwościach jakie mną targaly. Pomyślałem, że warto zaufać psu. On wie lepiej, jak wygląda praca psa tropowego (znowu ten wrodzony instynkt, który wielokrotnie przeszkadzał mi w zrobieniu jej „normalnego” zdjęcia, takiego z podniesioną głową – zawsze spuszczone do węszenia). Pies spokojnie, rozważnie i w pełnym skupieniu podjął działanie.

Nie mogłem w tym czasie wyjść z podziwu. Pies zachowywał się tak, jakby od zawsze tropił. Ze mną było zupełnie inaczej. Wiedziałem jednak, aby jej nie przeszkadzać. Po trzystu, czterystu metrach pojawiła się pierwsza widoczna dla mnie farba. Lira podążała dalej, płosząc w międzyczasie sarny i dwa dziki schowane w zaroślach. Nie zauważała ich, skoncentrowana na zapachu byka. Tropiliśmy dalej i dalej. Farba pojawiała się coraz częściej i obficie. Po mniej więcej dwóch godzinach i przejściu ponad dwóch tysięcy trzystu metrów oznaczamy miejsce, do którego dotarliśmy i przerywamy pracę. Dowiadujemy się, że jelenia będą dochodzić później a my jesteśmy potrzebni w kolejnym miocie. Oczywiście, ku zaskoczeniu kierowcy, suka wsiadła ze mną do samochodu bez żadnego problemu. – z uśmiechem krzyknąłem – Przecież mówiłem, że to wszechstronne stworzenie!

Doświadczeni przewodnicy pochwalili ją za to. Byłem dumny ze swojego psa i przyjąłem to uznanie za dobrą monetę. Podczas tej pierwszej zbiorówki mojego psa wiele się nauczyłem. Ona wciąż mnie zaskakuje. Ja jednak doświadczyłem czegoś wyjątkowego – ogar czuł się na polowaniu, jak u siebie w domu i robił to, co trzeba było instynktownie – w zasadzie bez głębszego szkolenia.

Koniec polowania. Uroczysty pokot, rzecz jasna dobrze obwąchany, po nim poczęstunek – również dla psa. Powrót do domu. W mojej głowie kotłowały się setki myśli. Zastanawiałem się, co zrobiłem dobrze, co mogłem lepiej, jak powinienem przygotowywać psa do sezonu. Lira w tym czasie zwinęła się pod siedzeniem pasażera, kładąc głowę koło lewarka i... spokojnie zasnęła. Wiedziała, że zrobiła dokładnie to co trzeba. Była psem spełnionym, spokojnym – współpracowała z innymi psami, szukała zwierzyny, goniła, słyszała strzały, zgubiła się i cudownie odnalazł ją przewodnik, było wyteżanie wszystkich zmysłów w pracy przy postrzałku. Po powrocie, gdy byliśmy już w domu znalazła siły na zabawę z moją czteroletnią córką. Wszechstronność Liry jest wspaniała! Nie był to łatwy dzień, jednak udało jej się to wszystko ogarnąć. Czyżby pokazała mi właśnie prawdziwy źródło słów nazwy ogar polski?



Pocztówka. Zbiory: Polona.

# Chart Polski

## Polnischer Windhund



Rys. Michał Nowakowski, 2025.

### Chart polski

Charty polskie to roste, śmiałe, chwytne i zacięte zwierzęta. Ich życiem był pościg i wielkie otwarte przestrzenie, co ukształtowało wybitnie wyspecjalizowane ciało i zmysły. W pojedynkę brały zająca i lisa, a w smyczach nierządki i wilka. Polowały też na suhaki i dropie. Polowania na dropie odbywały się zimą i wczesnym rankiem, kiedy pióra ptaków były ścięte mrozem, co opóźniało moment zerwania się do lotu.

Dziś charty już nie polują, ale mają zachowaną wyśmienitą zdolność współpracy, ocenianą w biegach coursingowych i konkursach pracy charcich smyczy. W tych ostatnich para chartów ściga wabik, a ocenia się pasję i zacięcie w pogoni, sportrzegawczość i umiejętność pracy zespołowej psów.

#### Ciekawostka:

Z chartami polowano bez broni palnej. Była to szlachetna rywalizacja pomiędzy chartem, a gonionym zwierzem. Sukces pogoni zależał od „żelaznych” charcich nóg, pojemnych i sprawnych płuc, od gibkiego, niezbyt krótkiego ciała, a także wspaniale sterującego, pomocnego przy skrętach długiego ogona.

Gabriela Kaszuba

### Polnischer Windhund

Polnische Windhunde sind große, mutige, geschickte und hartnäckige Tiere. Ihr Leben war die Hetze in weiten, offenen Flächen, was zu einem hochspezialisierten Körperbau und scharfen Sinnen führte. Allein erlegten sie Hasen und Füchse, an dem Hetzriemen wurden sie auch gegen Wölfe eingesetzt. Sie jagten unter anderem Saigas- und Trappenartige. Trappenjagden fanden im Winter und in den frühen Morgenstunden statt, wenn die Federn durch Frost steif waren und den Start verzögerten.

Heute werden Windhunde nicht mehr regulär zur Jagd eingesetzt, behalten jedoch ihre hervorragende Teamfähigkeit, die in Coursingläufen und Arbeitsprüfungen bewertet wird. Bei Arbeitsprüfungen hetzt ein Paar den Lockvogel, beurteilt werden Passion, Verfolgungswillen, Auffassungsgabe und die Fähigkeit zur Teamarbeit.

#### Wissenswertes:

Mit Windhunden wurde ohne Schusswaffen gejagt. Der Erfolg hing von „eisernen“ Windhundbeinen, leistungsfähiger Lungenkapazität, einem gelenkigen, nicht zu kurzem Körper und einem langen, beim Wendemanöver steuernden Schwanz ab.

Grzegorz Kaczka

# Użytkowe oblicze Ogara Polskiego. Tradycja i Teraźniejszość.



Leszek Zięba

W Polsce, właściwie od początku rozwoju myślistwa, pies gończy towarzyszył człowiekowi w łowach. Trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy w naszym kraju ukształtował się typ psa gończego, którego zaczęto nazywać ogarem i wyodrębnić spośród innych ras. Ogarami określano psy gończe odznaczające się w znacznej mierze znakomitą węchem, wytrzymałością w tropieniu, głoszeniem i zaganianiem zwierzyny oraz jej osaczeniem. Na rozwój rasy wpływ miały cechy osobnicze tych psów oraz naturalna selekcja. Te osobniki, które odznaczały się zbyt dużą zapalczewością, często ginęły podczas osaczenia dzikiego zwierza. Natomiast te, które przejawiały nieustanną agresję wobec ludzi bądź innych psów, określano wtedy jako głupie i eliminowano z hodowli. Nie można było sobie pozwolić na utrzymywanie psów niedostosowanych do pracy w sforze lub złai. Podobnie postępowano w przypadku ogarów słabych pod względem cech psychicznych i warunków fizycznych. Taka selekcja osobnicza pozwoliła wyodrębnić na naszych ziemiach psy o znakomitych cechach użytkowych, przydatnych do polowań na zające, lisy, dziki, jelenie, a nawet niedźwiedzie i wilki.

Budowa i umaszczenie tych psów w dużej mierze zależały od indywidualnych upodobań i preferencji ówczesnych hodowców. Na przestrzeni wieków zmianie ulegał sposób polowania z psami gończymi, na który wpływ

miało wprowadzenie do polowań broni palnej, jednak ogary ceniono przede wszystkim za ich wszechstronność. Służyły one do wytropienia i głoszenia po świeżym tropie zwierza, zaganiania w trakcie, którego grały, czyli oszczekiwały zwierzynę odpowiednim tonem, a na końcu jej osaczenia i stanowienia, aż do przybycia myśliwych i jej pozyskania. Zatrzymujemy się na chwilę przy graniu ogarów, ponieważ była to i jest nadal bardzo ceniona zaleta. Ogary stosowały odpowiednio ciągłe lub przerywane głoszenie oraz dobierały ton, w zależności od rodzaju zaganianej zwierzyny. Dzięki temu doświadczony myśliwy od razu wiedział jaki gatunek został wytropiony przez daną sforę lub złąję.

Na ziemiach polskich największy rozwój tej rasy przypada na okres Rzeczypospolitej szlacheckiej. Ogary hodowano na dworach magnatów i szlachty, jednak największa populacja tych zwierząt występowała wtedy na dworze królewskim. Prawdopodobnie dlatego do dziś określa się je mianem „królewskich psów”. Wartość ogarów była tak wysoka, że za jednego dobrego psa można było kupić nawet dwie wsie. Hodowcą tych psów zajmowali się specjalnie zatrudnieni i szkoleni do tego ludzie zwani psiarczykami. Do ich obowiązków należało głównie zapewnienie wysokiej jakości pracy psów na łowach, dbanie o ich stan zdrowia oraz odpowiednie kojarzenie wybranych osobników.

Psiarczykowie podlegali łowczemu, który zajmował się organizacją i prowadzeniem polowań. Kunszt łowiecki ogarów był znany i doceniany w wielu krajach ówczesnej Europy. Dość często zdarzały się darowizny lub rzadziej dochodziło do sprzedaży tych psów za granicę. Czasy rozbiorów, czyli brak władzy królewskiej, upadek wielu fortun magnackich oraz ubożenie szlachty, a następnie powstania narodowe i liczne zawieruchy wojenne przyczyniły się do stopniowego zmniejszenia populacji ogarów na ziemiach polskich. Psy były utrzymywane w bogatych dworach polskiej arystokracji, gdzie były powszechnie wykorzystywane do polowań. W tych miejscach przetrwały.

Po drugiej wojnie światowej ilość ogarów użytkowych była bardzo ograniczona i w bardzo niewielkim stopniu psy te były wykorzystywane podczas polowań zbiorowych. Kolejne lata powojenne to powolny i systematyczny rozwój tej rasy. Hodowców dbających o cechy użytkowe nie ma zbyt wielu. Dodatkowo nie ma także mody i potrzeby na posiadanie psa użytkowego wśród polskich myśliwych. W ostatnich latach następuje stały wzrost uczestnictwa przewodników z ogarami w polowaniach zbiorowych oraz indywidualnych. Obecny model polowań, w których uczestniczą podkładacze-gończarze z ogarami polskimi w większości determinuje ich pracę w miocie. Organizatorzy zbiorówek często wymagają od podkładaczy, aby psy wprowadzane w miot po szybkim jego zakończeniu stawiały się karnie na linii myśliwych. Przewodnicy psów zmuszeni są do odwoływania psów po zakończeniu pędzenia, nawet jeśli słyszą jeszcze ich głoszenie podczas gonu lub stanowienie zwierzyny.

Pokutuje pogląd wśród prowadzących polowania – im więcej miotów tym lepszy efekt łowów. Jako przewodnicy-gończarze ogarów polskich próbujemy obalić istniejący stereotyp wśród organizatorów zbiorówek.

Często świadomie i za przyzwoleniem prowadzącego polowanie, wiedząc, że nasze psy ruszyły w gonie za zwierzem, mając na uwadze fakt, iż została jeszcze zwierzyna w miocie, wstrzymujemy nagankę i czekamy na powrót ogarów. Wracające psy znajdują jeszcze kolejne sztuki i podprowadzają myśliwym na linię strzału. Czas trwania pędzenia ulega wtedy wydłużeniu, jednakże wzrasta w znacznym stopniu ilość pozyskanej zwierzyny.

Obecnie u każdego pracującego ogara należy wyróżnić kilka pożądanych do polowań zalet osobniczych. Należą do nich przede wszystkim: umiejętność znalezienia zwierzyny, odwaga i pasja, długi gon, odpowiedni ton głoszenia w zależności od zaganianego rodzaju zwierza, granie po świeżym tropie, cierpliwe stanowienie, samodzielna i wytrwała praca w miocie oraz szereg innych pokrewnych przymiotów. Te cechy wrodzone determinują dobór ogarów do polowań. Każdy doświadczony gończarz dobiera tak swoje psy, aby uzyskać jak najwięcej zalet wrodzonych w swojej polującej złai ogarów.

Drugą grupę pożądanych zalet psów gończych stanowią tak zwane cechy wykształcone, na które wpływ bezpośrednio może mieć przewodnik. Właściwości te można w pełni uformować podczas odpowiedniego szkolenia czworonoga. Najważniejsze z nich to: skuteczne odwołanie, odłożenie, powrót psa do przewodnika po skończonym miocie, respektowanie określonego rodzaju zwierzyny, dobra motoryka, posłuszeństwo, brak agresji w stosunku do ludzi i innych psów podczas łowów, współpraca z innymi ogarami w polującej złai. Zalety wykształcone są ważnym uzupełnieniem cech wrodzonych. Pozwalają one wygenerować zależność i więź na linii przewodnik-pies. Odpowiednie i skuteczne wykształcenie znakomicie ułatwia pracę i prowadzenie psów gończych w miocie, co z pewnością przekłada się na pożądany efekt polowania.

DOŁĄCZ DO ZBIÓRKI NA [POMAGAM.PL/99HBGG](http://POMAGAM.PL/99HBGG)  
PRZEZNACZONEJ NA WYDAWNICTWO

# OGAR POLSKI

RZECZ O GOŃCZARSTWIE

ingop

INSTYTUT  
GOŃCZARSTWA  
POLSKIEGO



ZACHĘCAMY DO  
NABYCIA NOWEGO  
NUMERU  
KONTAKT:  
+48 602 120 610

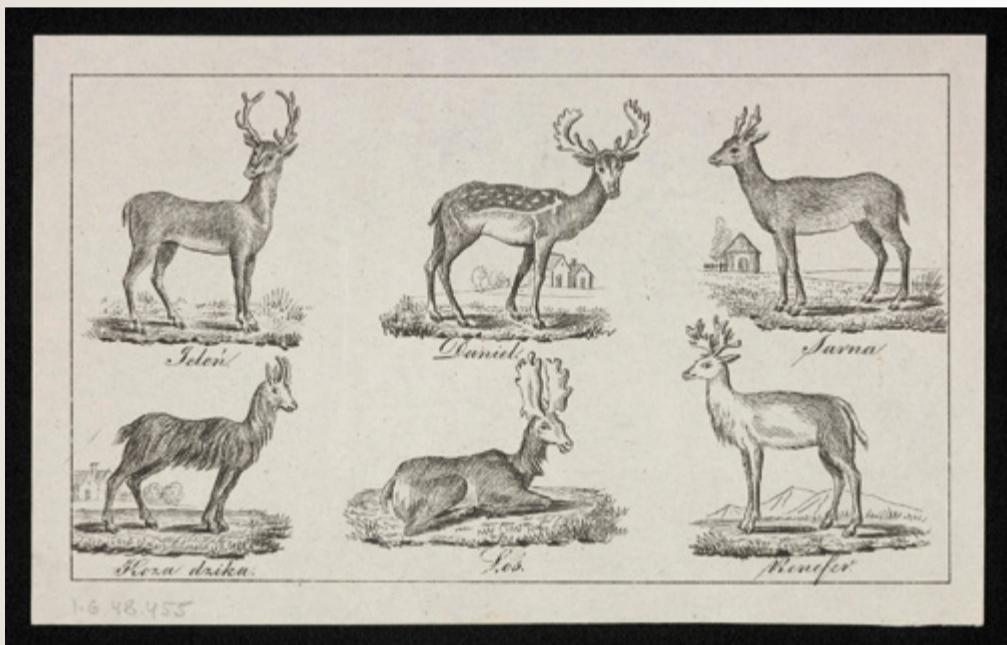
# Czy sarna to naprawdę... koza?

Aleksandra Matulewska

Choć dziś każdy wie, że sarna należy do rodziny jeleniowatych, przez wieki uważano ją za... dziką kozę! Starożytni byli o tym przekonani – już łacińskie nazwy mówią same za siebie. **Caprione** czy **caper** oznaczały „kozła”, a **capreolus** to nic innego jak „dziki kozioł” albo „dzika koza”. Z tego logicznie wynikało, że samiec to **koziół**, samica **koza**, a młode to **koźlą** – i takie nazwy przetrwały w języku łowieckim do dziś.

Ślady tego myślenia znajdziemy u samego Arystotelesa w jego **Historia animalium**, a nawet w klasyfikacji Linneusza z 1758 roku, gdzie sarna figuruje jako **Cervus capreolus**. Co ciekawe, dopiero w XIX wieku zaczęto na poważnie kwestionować ten obraz – wcześniej wygląd i sposób poruszania się sarny sprawiały, że przypisywano ją raczej do kóz i kozic niż do jeleni. Jeszcze w **Słowniku Wileńskim z 1861 roku** znajdziemy określenia takie jak **Rupicapra** (kozica) czy **sarniec** – dawniej oznaczające po prostu „kozła sarny”.

Ale to nie koniec zamieszania! Dlaczego do dziś krąży przekonanie, że sarna to „żona jelenia”? Odpowiedzi należy szukać w języku staropolskim. Między XII a XIV wiekiem mianem **koźłów** określano nie tylko samce saren, lecz także... samce jeleni. „Słownik staropolski PAN” podaje wręcz drugie znaczenie słowa **koziół**: „dziki kozioł albo jelen”. W efekcie przez stulecia w polszczyźnie mieszały się nazwy i obrazy tych zwierząt – aż do tego stopnia, że sarna bywała traktowana jako młody jelen.



Litografia, przed 1900. Zbiory: Polona.

Dopiero rozwój nauki w XIX wieku, a później genetyki w XX wieku, pozwolił ustalić prawdziwe miejsce sarny w świecie zwierząt. Tak jak koala przestał być „misiem”, tak sarna w końcu przestała być „dziką kozą”. Ale język – jak to język – pamięta dawne czasy. Dlatego do dziś mówimy o **koźlach**, **kozach** i **koźlętach**.

## Rogacz, rogi i poroże, czyli jak przemysł i nauka zmieniły język myśliwych

Dziś dla każdego myśliwego oczywiste jest rozróżnienie: sarni samiec to **rogacz**, a jego ozdobą jest **poroże**. Ale dawniej wcale nie było to takie jasne! Termin „rogacz” sięga czasów, gdy słowo **rogi** odnosiło się nie tylko do pustorogich (np. bydła czy kozłów), ale także do zwierzyzny płowej – czyli jeleni, saren czy danieli. Co więcej, w dawnym języku „rogami” nazywano nawet... kopyta i racice!

Julian Ejsmond, jeden z najślynniejszych pisarzy myśliwskich okresu międzywojennego, w Kalendarzu myśliwskim z 1930 roku pisak:

Na czole jelenków (cielaków) zaczyna zaznaczać się guzy, jako zapowiedź pierwszych rogów.

Jak widać, w tamtym czasie słowa **rogi** i **poroże** używano wymiennie – i nikomu to nie przeszkadzało.

Przełom przyniosła dopiero... **epoka przemysłowa**. W połowie XIX wieku odkryto białko budujące rogi i racice – **keratynę** (od greckiego *keras*, czyli „róg”). W 1848 roku ukuto termin naukowy „keratyna”, a wkrótce potem rozpoczęły się intensywne badania. Już w 1905 roku John Hoffmeier opatentował proces ekstrakcji keratyny z rogów zwierząt, co otworzyło drogę do jej przemysłowego wykorzystania – w farmacji, kosmetyce, a nawet produkcji przemysłowej.

Przełom XIX i XX w. to prawdziwa lawina badań nad keratyną, a wraz z nimi – **rewolucja w języku**. W miarę jak rogi zwierząt stawały się cennym surowcem, a poroże zaczęło odróżniać jako strukturę okresową, język łowiecki uległ zmianie. Coraz wyraźniej oddzielano pojęcie „rogów” (trwałych) od „poroża” (zrzucanego i odrastającego).

Tak oto nauka i przemysł zmieniły coś, co wcześniej wydawało się niepodważalne – a ślad tej rewolucji wciąż odnajdujemy w słowach, których używamy do dziś.

## Dlaczego samiec zajaca to kot, a samica to kocica?

Brzmi absurdalnie? A jednak tak właśnie było – i do dziś w języku łowieckim samca zajaca nazywamy **kotem** (albo kocurem). Skąd to się wzięło?

Jak wyżej wspomniano dawny człowiek obserwował świat bez mikroskopów i genetyki – klasyfikował zwierzęta oczami, a raczej... skojarzeniami. Koty dzielono na domowe i „niedomowe”. Domowych było całe mnóstwo – hiszpańskie, chińskie, pręgowane, angorskie. Ale tych „dzikich” znano tylko trzy:

**kot leśny** – czyli ryś,

**kot dziki** – czyli żbik,

**kot polny** – czyli... zajac!

Choć dzisiaj brzmi to jak zoologiczna pomyłka, dla naszych przodków podobieństwa były ewidentne. Wszystkie te gatunki miały swoje „kocie” cechy: samce były **kotami**, samice **kocicami**, a młode – **kociętami**. I co więcej – wszystkie „marcowały”, a potem samice były **kotne** i „kociły się”.

Ta dawna klasyfikacja, choć dziś już nieaktualna, miała swoje podstawy w obserwacji przyrody. I tak oto zajac, który nie ma nic wspólnego z rodziną kotowatych, na zawsze otrzymał w polskim języku łowieckim miano... **kota polnego**.



Pocztówka. Zbiory: Polona.



Fot. Stefan Pierzchalski. Zbiory: Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach

W *Myślistwo z ogary Iana Hrabie[go] Ostroroga wojewody poznańskiego* z 1649 roku znajdujemy wzór idealnego przewodnika/myśliwego – nie tylko dla ogarów. Warto przytoczyć oryginalną pisownię, która dodatkowo podkreśla walory językowe tekstu.



Myśliwiec jest jakby hetman, wódz i sprawca psi, który nimi radzić ma, i sprawować je, używając ich rozrywki, i zmysłu, i mocy, do słusznego szukania, prędkiego znalezienia i ugonienia zwierzęcia. Czemu aby dosyć uczynił, trzeba żeby go psi słuchali: a to będzie, kiedy go będą miłować, i wierzyć mu. Żeby go tedy miłowali, ma się doma między nimi bawić, głaskać, karmić nie tylko u koryta, ale i z wacka [woreczek skórzanym] czemkolwiek na potkaniu; co najczęściej ma się z nimi pieścić, rozmaicie grać z nimi, sypać między nimi i wszystkich sposobów szukać, żeby go psi miłowali. Na polu zaś ilekroć pies co go nie było, do niego przyjdzie (w ten czas kiedy nie gonia), rzucić mu z wacka kęs czego, i dać łagodne słowo, (bo który pies idzie wtenczas



na piesszotki kiedy drudzy gonia, kija godzien, a ledwie nie gałęzi). Także kiedy przyjdzie do odprawy, przywitać go smaczkiem, pogłaskać, upieścić. W sworach jednak, kiesy psi idą, nie trzeba im nic ciskać, bo się usiepiją, powiklą, i cisnąć się pod konia często wpadną, i zdepce je; a też oni ex disciplina wtenczas iść powinni za myśliwcem...



W zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach znajduje się niezwykła fotografia Stefana Pierzchalskiego. Autor uchwycił moment przebiegu głosowania 20 marca 1921 r. Na zdjęciu widoczni są ludzie zgromadzeni przed Polskim Komitetem Plebiscytowym na powiat katowicki (bud. dawnego „Deutsches Haus”). Jakież było moje zdziwienie, gdy moim oczom ukazała się niezwykła sylwetka psa – piękny ogar polski. Zdjęcie nigdy wcześniej nie było analizowane pod tym kątem. Być może uda się rozszyfrować kto był jego właścicielem.

Wybrała: Aleksandra Goniewicz



ADRES REDAKCJI: Polski Związek Łowiecki. Zarząd Okręgowy Katowice, ul. Zwycięstwa 2, 41-103 Siemianowice Śląskie,

NAPISZ DO NAS: rykowisko.katowice@pzlow.pl

REDAKTOR PROWADZĄCY: Aleksandra Goniewicz.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Aleksandra Goniewicz, Miśka Starowicz.

AUTORZY TEKSTÓW: Gabriela Kaszuba, Marcin Malinowski, Roman Marczewski, Leszek Zięba, Aleksandra Matulewska, Grzegorz Kaczka (tłum.), Aleksandra Goniewicz.

SKŁAD I ŁAMANIE: Katarzyna Kiołbasa.

PROJEKT GRAFIK: Miśka Starowicz, Michał Nowakowski (w tym rozkładówka).

ZDJĘCIA ZE ZBIORÓW: Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, NAC, Polona.

Nakład 1500 egz. Egzemplarz bezpłatny, ISSN 2957-0484.

